

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

KUPON

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 250

Na tajne i groźne zbrojenia niemieckie

Anglja zamyka oczy

Wczoraj o godz. 11-ej rozpoczęły się w Parwzu narady między delegacją angielską a premerem francuskim Daladier i min. Paul Boncour.

Tematem narad są sprawy zbrojenia.

Według opinii kół politycznych angielskich, rząd francuski ma przedstawić przedstawicielowi Anglii, Edenowi, akt w sprawie tajnych zbrojeń niemieckich.

Eden otrzymał polecenie sprzeciwiania się kontroli na terenie Ligi Narodów, gdyż rozmowy o tajnych zbrojeniach wywołałyby kryzys w Genewie. Z tego wynika, że Anglja dla utrzymania pozorów harmonii w

Genewie godzi się raczej na tajne i groźne zbrojenia niemieckie.

Jedno z pism francuskich dowodzi, że Stany Zjednoczone popiera Francję w żądaniu kontroli nad zbrojeniami.

Spieszcie do kas!

Uzł już przyjmują zgłoszenia na Pożyczkę Narodową

Generalny komisarz Pożyczki Narodowej, minister Stefan Starzyński, rozesłał do wszystkich Instytucyj kredytowych, które otrzymały pozwolenie na przyjmowanie subskrypcji na tę pożyczkę, okólnik zawiadamiający, że mimo, iż termin rozpoczęcia subskrypcji wyznaczony

jest na dzień 28-my września, już od dnia dzisiejszego można dokonywać wpłat i składać deklaracje.

W ten sposób wiecej już od dziś są przyjmowane są deklaracje i wpłaty na Pożyczkę Narodową.

Sprawa o zabójstwo ś.p. Chudzika

Wczoraj o godzinie 9-ej rano rozpoczął się w Sanoku przed ławą przysięgłych proces przeciwko Romanowi Jajko lat 28, pomocnikowi buchaltera K. K. O. w Brzozowie, Stefanowi Stankiewiczowi, lat 39, wywiadowcy policyjnemu oraz Bolesławowi Drewnińskiemu, lat 39, komisarzowi policji.

Wszyscy trzej są oskarżeni o zamach na osobę emerytowanego majora, Władysława Owoca. W czasie tego zamachu od wystrzału zginął aplikant notarialny Jan Chudzik, zaś mjr. Owoca ranniony. Strzelającym był Jajko. Dwaj pozostali oskarżeni są o na

klanianie Jajki do zbrodni.

Proces obudził wielkie zainteresowanie, to też na rozprawę przybyło kilkunastu korespondentów.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący odczytał listę przysięgłych, poczem przystąpił do skompletowania ławy przysięgłych i wybrania z pośród 30 byłych 12 sędziów.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia obrońcy Stankiewicza i Drewnińskiego wnoszą o uchYLENIE w stosunku do tych oskarżonych powództwa cywilnego zgłoszonego przez poszkodowanych. Po naradzie trybunał postanowił powództwo cywilne utrzymać.

Prokurator Anslon przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Na ławie oskarżonych zasiadli Roman Jajko, buchalter Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzozowie, Stefan Stankiewicz, wywiadowca i Bolesław Drewniński — komisarz Policji.

Głównym oskarżonym jest Roman Jajko. Odpowiada on z art. 22 i 225 K. K. za to, że w Brzozowie w dniu 14 maja 1933 r.:

a) w zamiarze zabicia Władysława Owoca strzelił doń strumem z dubeltówki i trafił go w płeć, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, a zatem w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziął działania, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przez

stępstwa nie dokonał;

b) strzelając do Władysława Owoca, trafił krutem Jana Chudzika i nieумыślnie spowodował jego śmierć.

Stankiewiczowi akt oskarżenia zarzuca podżeganie i pomoc do zabójstwa, zaś Bolesławowi Drewnińskiemu podżeganie do zabójstwa.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Roman Jajko od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zabójstwa emerytowanego majora W. P. Owoca Władysława, do którego z niewiadomych bliżej przyczyn czuł nienawiść. Pogroźki swoje oskarżony Jajko wypowiadał niejednokrotnie przy wódec wobec swoich znajomych i przyjaciół. Jajko utrzymywał zażyłe stosunki z oskarżonym Stankiewiczem, z którym często przebywał w domu i w szynkach. Od oskarżonego Stankiewicza miał się on rzekomo dowiedzieć, że emerytowany major Owoc jest zdrajcą Ojczyzny i czynnikiem niepożądanym w okolicy i że wobec tego należałoby go usunąć. Zaostrzywszy się w dubeltówkę, Jajko dokonał zamachu na majora Owoca w chwili, gdy ten wychodził wieczorem około godz. 22.30 z mieszkania kł. Dutkiewicza wraz z Janem Chudzikiem, postem Rymarem i notariuszem Gwoździńskim.

W rezultacie skrytobójczego morderstwa zginął na miejscu Jan Chudzik, ugodzony 2-ma ziarnami strum. Jedno uszkodzono kręgosłup drugie zaś utkwilo w plecach. Tym samym strzałem mjr. Owoc ranny został w płeć, otrzymując strzał przeszło 20 centym.

W czasie śledztwa pierwiastkowego oskarżony Jajko kilkakrotnie zmieniał zeznania, wskazując na coraz inne po budki swego zbrojniczego czynu. W ostatniej fazie swoich zeznań utrzymywał on, że do dokonania zamachu został namówiony przez współoskarżonego Stankiewicza.

Oskarżony Stankiewicz w zeznaniach swoich zaprzeczył, jakoby miał namawiać oskarżonego Jajka do zabicia Owoca. Jajko, według twierdzenia Stankiewicza, dokonał zamachu z własnej woli, chcąc pomścić swego brata Antoniego. Stankiewicz twierdził dalej, że mówił z oskarżonym Jajką tylko o nieszkodliwieniu w jakikolwiek sposób mjr. Owoca, przystając na zamiar nieszkodliwienia, powstając miał u Stankiewicza po rozmowie z komisarzem Drewnińskim, który uniósł dozwolenia mjr. Owoca miał się jakoby wyraźnie domagać.

Komisarz Drewniński w dotychczasowych zeznaniach kategorycznie zaprzeczył twierdzeniom Stankiewicza, dowodząc, że Stankiewicz obwinia go przez zeznanie za stałe wytykanie mu niedbalstwa w służbie. Mimo to jednak, komisarz Drewniński zasiadł na ławie oskarżonych.

Toczący się przewód przyczynił się niewątpliwie do należytego wyświetlenia i sprzezwiania winy tych trzech oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy sędzia Góls. W skład kompletu sędziowskiego wchodzi sędziowie Petrowicz i Bran.

Oskarża prokurator Anslon, powództwo cywilne popiera adwokat Pietański, Zieliński i Pietański. Oskarżonego Jajkę broni Spiegel, Stankiewicza — adwokat Fel, Drewnińskiego — Głuszkiewicz.

Pogrzeb ś.p. kpt. Lewoniewskiego

Wczoraj o godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. kpt. inż. pilota Józefa Lewoniewskiego.

Ustawioną w pośrodku kościoła na katafalku trumnę ze zwłokami żołnierskiego lotnika okrywały liczne wieńce z żywego kwiatka i zieleni.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś.p. kpt. Lewoniewskiego wyniesiono z kościoła przy biciu dzwonów i dźwiękach marsza żałobnego na samolot zaprzężony w 6 karwach koni i przybrany kwiatami i zielenią.

Trumna lotnika spoczęła na cmentarzu Powązkowskim.

Min. Beck wyjechał do Parwza

Min. Spraw Zagranicznych, Józef Beck, udaje się dnia 19 b. m. z małżonką do Paryża, na zaproszenie rządu francuskiego.

Wizyta ministra Spraw Zagranicznych w Paryżu, która będzie miała charakter oficjalny, potrwa dwa dni, w ciągu których p. minister Beck będzie przyjął przez prezydenta Repu bliki Francuskiej oraz prezesa Rady Ministrów p. Daladiera. Min. Spraw Zagranicznych p. Paul Boncour wyda w dniu przybycia p. ministra Becka obiad na jego cześć.

Dnia 21 b. m. wieczorem p. minister Beck wyjadzie z Paryża do Genewy, gdzie objmie kierownictwo delegacji polskiej na sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów.

Kartel cementowy zamknięty!

Jak się dowiadujemy, minister Przemysłu i Handlu, general Zarzycki, zarządzeniem z dnia 18 b. m. zawiesił działalność kartelu cementowego w Polsce od dnia 19 września. Z dniem tym wszystkie organizacje kartelu cementowego, w tem i biuro sprzedaży, zaprzestają mając działalność.

Z kół powiadomionych informują iż ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło równocześnie wystąpić przeciwko kartelowi cementowemu do sądu kartelowego. Sprawa kartelu cementowego będzie pierwszym procesem, jaki toczyć się będzie przed sądem kartelowym na mocy ustawy o kartelach. Sąd kartelowy wyda wyrok co do ewentualnego rozwiązania kartelu cementowego lub też przywrócenia jego działalności.

Do chwili wydania wyroku przez sąd kartelowy obowiązuje zarządzenie ministra Przemysłu i Handlu, zawieszające działalność kartelu cementowego.

14-letni syn ofiary hitlerowca zeznaje przed trybunałem międzynarodowym w sprawie podpalenia Reichstagu

LONDYN. (P.A.T.). Czwarty dzień toczącego się przed międzynarodową komisją śledczą procesu o podpalenie Reichstagu, rozpoczął się od zeznań 14-letniego syna Torglera, który ze

znał z zadziwiającym spokojem, opisując zachowywanie się jego ojca w dniu pożaru oraz wypadki, które potem nastąpiły.

Chłopiec ten stwierdza, że

gdy po raz ostatni widział swego ojca w więzieniu przed czterema miesiącami, na rekach jego widoczne były wyraźne odciski od kajdan. Ojciec wydał mu się bardzo przygnębiony

Potworna anarchja na kolei wschodnio-chińskiej

52 zbrodnie i uprowadzenie 160 kolejarzy

MOSKWA (PAT) — Źródła sowieckie donoszą z Charbina, że sowiecki dyrektor kolei wschodnio - chińskiej Rudyj złożył zarządowi kolei raport, głoszący, że w ciągu 5-ciu dni od 11 do 16-go b. m. zanotowano 5 wypadków rozebrania toru, 32 wypadki ostrzeliwania pociągów, 2 podpalenia dworców, 13 napałów na kolejowe budynki służbo

we oraz 160 wypadków uprowadzenia kolejarzy do niewoli przez chunchuzów i różne uzbrojone oddziały.

Jednocześnie sowiecki zastępca zarządu kolei mandzurskiej skierował na ręce prezesa mandzurskiego zarządu kolejowego pismo, w którym twierdził, że w latach 1930 do 1932 miało miejsce 3 tys. wypadków gwałtownego uprowadzenia, podpalenia, spowodowania katastrof, uszkodzenia torów, bu-

dynków i t. d., z których 1161 było dziełem oddziałów, mających ochraniać koleje. Oddziały te dopuściły się ponadto 288 zabójstw, porażeń lub pobicia kolejarzy. Łącz. uprowadzonych do niewoli w dniu 1-ym lipca b. r. przekroczyła 1000 osób.

Pismo zwraca uwagę, że zarząd kolejowy asygnuje obrzynie kwoty na cele bezpieczeństwa i domaga się od rządu mandzurskiego wydania zarządzeń, któreby akrocyli anarchję na kolejach wschodnio - chińskiej.

Cios nożem w serce

Bestjalska zbrodnia na zabawie wiejskiej

Spokojna wieś Janiszewice pod Zduńska Wola była wczoraj wiadownia niesłychanie bestjalskiego morderstwa.

Na zabawie taneczna Straży Pożarnej wtargnęło kilku awanturników z niejakim „Mońkiem” na czele.

Intruzy w parę chwil do przybywcu wszczęli pomiędzy sobą zwadę i bójkę na noże.

26-letni Jonczyk Henryk podszedł z kolegami do awanturni-

ków i nie pozwolił im na bójkę. Wówczas ci postanowili się zemścić.

Nad ranem około godz. 4-ej kiedy zabawa już się kończyła, jeden z tych opryszków ugodził znięcańka Jonczyka nożem w serce, a gdy ten padł na ziemię towarzysze napastnika obścapiłi wkoło ofiary i zadawali leżącemu na ziemi daleki ciosy nożami. W obronie Jonczyka stanął, znajdujący się na zabawie

właściciel majątku Janiszewice, p. Tadeusz Bocheński. Awanturnicy rzucili się wówczas na niego i zadali mu 7 głębokich ran nożem, poczem zbiegli nie zatrzymani przez nikogo. Jonczyk Henryk wkrótce zmarł, Bocheńskiego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala miejscowego w Zduń. Woll.

Mordercom grozi Sad Narażony. Byłby to pierwszy Sad Do

razny w okolicy.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Ucieczka skazanych na śmierć

(-a) Czytając w najrozmaitszych powieściach kryminalnych historie o ucieczce więźniów, walkach agentów z kryminalistami, często usiłujemy rozumowo dowiedzieć, że tego rodzaju cuda są możliwe tylko w powieściach. Życie dostarcza nam jednak faktów, które swą autentycznością bliżej niż najbardziej wymyślne opowiadania.

A oto wypadek, który wydarzył się przed kilku dniami w więzieniu, popularnie zwanym „Szarym Domem” w Angoli (Louisiana, Ameryka). Wśród kilkuset więźniów, odsiadujących mniejsze lub większe wyroki, zwracano uwagę 12 drabów, z których 9 skazanych zostało na dożywotnie więzienie, a 3-ch na karę śmierci. Wyroki w stosunku do tych ostatnich miały być wykonane w czwartek ub. tygodnia.

Krwotocznego dnia na boisku więziennym miał się odbyć mecz piłkarski między reprezentacją więźniów a zespołem dozorców. Reprezentacja więźniów stanowiło 11-tu wcale niezłych piłkarzy, a między nimi aż 10 ze wspomnianej powyżej grupy.

O godzinie 4 p. p. gdy drużyny wkroczyły na boisko, piłkarze - więźniowie doбили rewolwerów i sterowzowawszy przeciwników, ruszyli gromada do bram.

W tej chwili ukazał się naczelnik więzienia. Zażądano od niego kluczy od bram, a gdy odmówił, został zabity.

Zkolei więźniowie ścieląc swą drogę trupami, wydostali się poza obrys „Szarego Domu”, wsiadli do oczekującego (!) autobusu i odiechali w nieznanym kierunku. Wkrótce potem na alarm rozpoczęto pościg, ale bez skutku.

Morderstwo pod hypnozą

Sprzeczne zdania znakomitych uczonych

(-a) 17-letnia Violetta Noziere, która, jak to już donieśliśmy, otruła swego ojca i matkę, jest obecnie... najpopularniejszą osobą w Paryżu. W cukierniach, restauracjach, na dancjach, ba, nawet na zebraniach politycznych, omawia się nieludzki czyn młodej Violetty.

Oczywiście każdy bawi się w kryminologa. Każdy snuje mniej lub więcej fantastyczne wnioski, ale najtrudniejsze zadanie ma... policja, której, szczególnie ze względu na rozgłos sprawy, zależy na rozwiązaniu zagadki.

Pierwsze przypuszczenie, że Violetta działała samodzielnie, na własną rękę, upadło. Dowodów na to dostarczyły fakty, zresztą, bardzo drastyczne, z życia morderczyni, która mimo swych 17 lat miała już wielu kochanków...

W tym kierunku prowadzone dochodzenie miało na celu ustalenie nazwisk choćby kilku osób

z tego legionu i wydostanie od nich zeznań. Zadanie było bardzo trudne, gdyż dziewczyna odmawiała w tym względzie koniecznych zeznań.

Niespodziewanie zupełnie, jeden z psychiatrów, badający Violettę, doszedł do przekonania, że dziewczyna łatwo ulega hypnozie!

Sensacyjny ten wniosek, wyrażony przez słynnego psychiatrę, nasunął zupełnie uzasadnione przypuszczenie, że Violetta nie działała samodzielnie, a była tylko wykonawczynią czyjejs zbrodni.

Rozpoczęto na nowo poszukiwania, tym razem z niebywałą energią. Udało się odnaleźć osobnika, nazwiskiem Jens Drabin, który, jak ustalono utrzymywał bliższe stosunki z Violettą.

Zdołano nawet stwierdzić, że Drabin otrzymywał często od Violetty pieniądze, ale mimo to nie

dowiedziano mu, że on był właśnie tym, który pod hypnozą zmusił Violettę do wstrząsającej zbrodni. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

Pytanie, czy Violetta istotnie w chwili mordu działała pod hypnozą, wywołuje nie tylko we Francji ogromne zainteresowanie.

Najwybitniejsi kryminolodzy, wysuwają różne przypuszczenia, ale najbardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że Violetta działała pod hypnozą.

W związku z tą sprawą przypomnieć należy głośny proces, który rozegrał się w 1890 roku, również we Francji. Niejaka Gabriella Gompard i jej kochanek Eireau zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania urzędnika sądowego, którego pokrajane zwłoki znaleziono w podrzędnej walcie, porzuconej na jednej ze stacji pod Paryżem.

Obronca Gabrielli wysunął hipotezę, że jego klientka działała pod sugestją swego kochanka i była tylko narzędziem w tej krwawej grze!

Sąd powołał ekspertów — słynnych psychiatrów. I oto między ekspertami wybuchła formalna wojna, która zapisała się trwałymi zgłoskami w historii nauk lekarskich.

Słynny profesor z Nancy, Bernheim, stanowczo twierdził, że morderstwo pod hypnozą jest, zupełnie możliwe, gdy tymczasem jego przeciwnik, profesor Charcot naukowo dowodził, że nieprawdopodobnym jest, by ktoś działał ślepo w myśl czyichś instrukcji!

Sąd znalazł się w kłopotcie, ale rozwiązał ten węzeł gordyjski w sposób salomonowy: przyznał rację obu profesorom i skazał Eireau na karę śmierci, a Gabriellę na 20 lat więzienia. Niewiasta wyrok odcierpiała i dopiero przed kilku dniami zmarła.

Kwestja mordu pod hypnozą niewątpliwie wypłyne jeszcze nieraz.

Narazie, dochodzenie w stosunku do Violetty Noziere idzie w kierunku ustalenia, kim był tajemniczy hypnotyzer — morderca, który zmusił 17-letnią dziewczynę do tak strasznego czynu.

Tragiczna śmierć bankiera

(-a) W zgola tajemniczych okolicznościach został zamordowany bankier Florkowski, potentat giełdowy i właściciel kilku domów. Na miejsce przybyli wywiadowcy urzędu śledczego. Zwłoki bankiera leżały na tapczanie.

Uwagę zwróciła jakby sztucznie zaciśnięta pięść zamordowanego, wewnątrz której było nadgryzione jabłko. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa, został aresztowany jeden ze służących bankiera.

Pytanie: Na jakiej zasadzie nastąpiło aresztowanie służącego?

Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie zadania „Zagadkowe morderstwo” ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA „PODPALACZKA”

Na zadanie to nadeszło odpowiedzi 224, z czego 120 trafnych. I tym razem Redakcja brała pod uwagę te odpowiedzi, do których załączone były odcinki nagłówka „Śl. Przestępców”.

Dobra odpowiedź na zadanie „Podpalaczka”, winna brzmieć:

Pożar wybuchł na pierwszym piętrze, jak bowiem widać z ryciny, na piętrze tem są już spalone ramy okien. Prócz tego, jak wiadomo, ogień szybciej idzie do góry, niż do dołu, dlatego też zaznaczono wyraźnie na rysunku dym i płomień, które są największe właśnie na 1-szem piętrze, również dwie na 2-em, a najmniejsza na parterze.

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Zgodnie z naszą zapowiedzią, przeznaczamy 5 nagród za dobre rozwiązania.

Nagrody otrzymują: 1) Wiktor Iępiłowski (Sulejówkę), 2) Józef Rutkowski (Włocławek, Miła 16), 3) Henryk Makowski (Miedziana 1 m. 22), 4) Bronisława Bukrabcówna (Ostroroga 33 m. 4), 5) Aleksander Grzegorzcyk (Dzika 38 m. 83).

Człowiek bez pamięci

(-a) Na jednej z ulic w Paryżu nocny patrol policyjny natknął się na leżącego w rynsztoku mężczyznę, zupełnie nagi, nie dającego oznak życia. Nieznajomym zainteresowano się bliżej i po oceniu odwieziono na posterunek policyjny. W czasie badania mężczyzna gadał ni w pięć ni w dziesięć, nie mógł podać swego nazwiska, stałe tylko ręką wskazywał na głowę.

Istnieje przypuszczenie, że nieznajomy padł ofiarą napadu bandyckiego, przyczem sprawcy musieli tak potłuc swą ofiarę, że stracił pamięć. Policja poszukuje zbrodniarzy.

Doliniarz - rekordzista

(-a) W Budapeszcie zatrzymano na peronie dworca kolejowego jakiegoś przyzwolnie odzianego jegomościa, który usiłował wyciągnąć z torebki pewnej pani gotówkę. W momencie, gdy wywiadowcy trzymali za kłapy dolinara, ten zachował się arogancko, lżył policjantów i odgrażał się, że oskarży ich przed... komendantem. Mimo to do liniarza sprowadzono do urzędu policjnego.

Zaledwie zajrzano do kartoteki, dyżurny komisarz, aż krzyknął z radością.

Okazało się, że zatrzymanym jest międzynarodowy doliniarz, Dmitrescu, który na swem sumieniu ma około 3.000 kradzieży.

I rzecz ciekawa, Dmitrescu w ciągu całej swej kariery zaledwie 2 lata siedział w kryminale. Tym razem wyrok będzie „słony”.

Ludzka bestja

(-a) Na przedmieściach Berlina znaleziono zwłoki młodej kobiety, którą okazała się, po doraźnie przeprowadzonym śledztwie, 25-letnia Irmgard Schliehe. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, wynika, że dziewczyna utrzymywała bliższe stosunki z pewnym

murarzem. Najpewniej morderstwo miało romantyczne.

Zastanawiającem jest, że zwłoki Irmgard są prosto zmasakrowane, z czego wynika, że zbrodniarz pastwił się nad swą ofiarą. Dotychczasowe poszukiwania za mordercą nie dały wyniku.

Tajemnica napadów rabunkowych

Kryzys wśród bandytów — Bandyta „myśliciel”

(-a) Kronika policyjna zanotowała w ubiegłym tygodniu 3 niezwykle zuchwałe napady rabunkowe. Pierwszego napadu dokonano na kasę stołecznego dworca towarowego. Bandyci, zrabowawszy kilkadziesiąt tysięcy złotych, zbiegli.

Drugim napadem rozegrał się w Grebowie, gdzie ofiarą bandytów padł 70-letni S. Birnhack. I tym razem sprawcy napadu zdolali zbiec.

Trzeci napad miał miejsce znów w stolicy, na Targowej 47 w kolekturze i kantorze wymiany pieniędzy. Ten napad był rzeczywiście zuchwały, jeśli się zważy, że miał on miejsce około godziny 4 p. p., a więc w biały dzień. Dzięki szczęśliwym okolicznościom napad nie udał się i bandyci nie zrabowawszy — zbiegli.

Dwukrotne w ciągu jednego tygodnia napady bandyckie w stolicy wskazywałyby, że działalność tych najkrwawszych rycerzy świata przestępczego, nie cofających się nawet przed używaniem śmiertelnej broni, znacznie wzmożła się.

Zdaniem wtajemniczonych, jest to wynikiem... kryzysu, który dziś łudząco • zdobył

gotówki na pospolicym obywatelu-przechodniu. Trzeba więc pójść jak to mówią w gwarze złodziejskiej „na siłę” i za wszelką cenę postarać się o gotówkę.

Obecna generacja bandytów pod tym względem znacznie różni się od poprzedniej! Ale w jednym wypadku — włamanie do kasy na Dworcu Głównym Towarowym — „roboty” przydomnia głośne ongiś napady.

Sposób przeprowadzenia napadu, dokładne obliczenia i t. d. wskazują wyraźnie, że mamy tu do czynienia z osobnikami, którzy przeszli dobrą „szkołę”.

Ongiś fachowcem w dziedzinie sprytnie przemysłanych napadów był zmarły przed kilku laty „Hipek Wariar” (Hipolit Rytter). Ten był bandyta „myślicielem”, gdyż każdą wyprawę... obmyślił przedtem niemal w najdrobniejszych szczegółach.

Pod tym względem głośna była wyprawa na mieszkanie p. Loewenfisa przy ul. Foksal, gdzie w rezultacie została zamordowana służąca Anczewska. Rzecz prosta, że Rytter nie brał udziału w morderstwie: tę czynność zostawił towarzyszy-

szom z Antkiem Chamem (Gutaszewskim) na czele.

Ostatnie napady bandyckie niewątpliwie spowodują energiczną akcję władz.

Huczne wesele „Rudej Malpy”

Co opowiadają o ślubie znanego dolinara

(-a) W najrozmaitszych melinach, w „Cyрку” i „Polusie” o niczem innym obecnie nie mówi się jak o weselisku, które odbyło się przed kilku dniami w zakonspirowanym domu na Czerkowskiej.

Jak się okazuje w związku małżeńskie wstąpił znany w świecie doliniarskim fachowiec używający przezwiska „Ruda Malpa”. Czy istotnie nowożeńiec jest rudy i przypomina szympansa — tych szczegółów niestety, nie udało się nam ustalić. W każdym razie faktem jest, że „Ruda Malpa” ożenił się i aby zyskać sympatię koleżków z bod znaku wytrycha i łomu, urządził huczne weselisko.

Żonę swą „Ruda Malpa” sprawdził sobie aż w powiatu bezdzińskiego, gdzie w ubiegłym

roku bawił na gościnnych wysepkach.

W czasie jednej z wypraw „Ruda Malpa” dostał się do jakiegoś mieszkania, gdzie ukryty czekał aż patrol policyjny przejdzie w dalszą drogę.

W mieszkaniu tym właśnie „Ruda Malpa” zapoznał się ze swą bogdaną.

Była to niejaka Zocha, kontrolna, znana z wielu awantur. Oboje przypadli sobie do gustu i postanowili się pobrać. Co prawda nim doszło do ślubu, młodzi regularnie żyli jak małżonkowie, ale tem nie mniej „Ruda Malpa” dotrzymał słowa: sprowadził Zoche do Warszawy, wziął z nią ślub i traktuje ją jak żonę.

Weselisko było podobno wspaniałe. Rozumieć to należy w ten

sposób, że wódka lała się strumieniami, w okolicy zabrakło śledzi i wedlin, a nawet polala się i... krew! Inna sprawa, że policji, ani Pogotowia nie wzywano.

Pan młody zawiązał się w smokingu i meloniku, a panna młoda w białej sukni. Zebrani w liczbie 130 osób obywatelsko święta przestępczego głośno i często wznosili toasty, a gdy szary świt zairzał do izb, towarzysztwo leżało pokodem, przyczem pan młody spał na... podłodze, a Zocha, na rozbitej szafie.

Poza tem żadnych wypadków nie zanotowano. Ale było wesoło, b. wesoło, czego świadectwem jest, że do dziś bracia przestępcy nie może zapomnieć przeżytej nocny...

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Nie pisałam parę tygodni, bo nawet nie miałam głowy do pisania. Sama nie wiem, jak się to wszystko teraz ułoży. Byłam taka zrozpaczona utratą miejsca, że od rozumu odchodziłam.

Odyby nie ta poczciwa szewcowa, Kolańska, przyszyłoby mi chyba znów półkę na poniewierkę, na ulicę. Przygarnęła mnie, pomogła sprzedać te rzeczy, które Jerzy kupił do naszego mieszkania. Niewiele za to można było wziąć, ale zebrało się 100 złotych. Dałam z tego Kolańskiej 60 złotych za mieszkanie i za życie, bo przecież darmo mieszkać u niej nie mogę. Kupiłam też okazynie bardzo tanio sztukę płótna na koszulki i pieluski.

I ten Kolański też dobry człowiek.

Kiedy widzi, że jestem smutna, to stara się mnie rozweselić. Opowiada różne śmieszne rzeczy, a na zakończenie dodaje:

— Jak będę miał wnuka, to dopiero będzie wesele! Wyprawimy chrzciny, że ha!

Kolańscy mieli syna, ale zginął, na Śląsku. Niemcy go zastrzelili. Miał się wtedy żenić. I obydwójcie cieszyli się, że będą mieli synową. Mówią, że ja im zastępuję tę niedosłą synową.

Tacy poczciwi ludzie, że aż się wierzyć nie chce! A przecież bieda tu aż piszczy. Roboty Kolański ma niewiele. Zresztą stary jest, niebardzo zdrow.

Ze mną też nie jest dobrze. Ale to chyba przez ten odmienny stan.

Jeszcze miesiąc, i będzie po wszystkim.

Chciałabym, żeby to było już jak najprędzej! Czy będzie synek czy córeczka? I jakże ja to wychowam? Jaką tu pracę znaleźć, żeby wykarmić to dziecięcisko, wychować?

Pomagam Kolańskiej jak mogę. Trochę prania dostajemy i robimy we dwie. Ale niewiele tego prania. Nie przepracowujemy się.

23 września.

Mam synka! Taki podobny do Jerzego!

13 października.

Mój syneczek śpi. Śpi słodko! Napatrzyć się nie mogę na niego. Ma takie małe rączki, taki śmieszny nos. A jak dotknie tą swoją rączką, to człowiekowi ze szczęścia o mało serce z piersi nie wyskoczy. Po karmu mam trochę za mało, ale chodzę do Kropli Mleka i tam mu dodaję jeść. Pani doktorka powiedziała, że dziecko jest na pokaz piękne i zdrowe. Żeby to Jerzy mógł zobaczyć swego syna! Pewnie odmieniłoby się jego serce i może wróciłby do mnie? Wszystkie

matki, co tam przychodzą, to mi zazdroszczą. Mój Jureczek jest naprawdę najpiękniejszy. Chodzę z nim dużo po ogrodzie.

Kolański też tacy radzi, jakby to naprawdę był ich wnuczek. Kolańska kupiła mu poduszkę. Cały zarobek z jednego prania oddała! Aż się popłakałam. Kolański znów przyniósł grzechotkę. Sam poszedł kupić, choć ledwo łązi.

Cieszę się i martwię się jednocześnie. Z pieniędzmi jest coraz gorzej. Zima za pasem, trzeba mieć pieniądze na węgiel, żeby memu Jureczkowi było ciepło, żeby się nie zaziębił. A tu w dodatku i komorne nie zapłacone! Kolański już od trzech dni leży chory i nic nie robi.

Głowa pęka od tego wszystkiego.

Oho, moje maleństwo kochane się budzi. Dostanie teraz papu.

19 października.

Onegdaj umarł Kolański. Jakoś tak zawiął się nieborak. Cichutko, w nocy. Jeszcze wieczorem żartował, że wstanie i bity da Jureczkowi, jeśli nie będzie w nocy spał i matkę budził!

W nocy wstawałam do Jureczka, zmieniałam pieluski, spoglądałam nawet na łóżko Kolańskiego i byłam pewna, że śpi spokojnie, że może naprawdę jest mu lepiej, że wstanie i wykończy jedną zamówioną parę butów. Ani mi nawet przez myśl nie przeszło, że już nie żyje. Kolańska spała twardo, bo przez dzień prała i zmęczyła się porządnie.

Dopiero jak rano wstała, podchodzi do łóżka. Stała, przygląda się i naraz jak nie krzyknął!

Nie żył już nieborak. Kolańska zupełnie rozum straciła.

Taka jestem zmęczona tym pogrzebem, tem wszystkim. Dopiero niedawno jakoś Kolańska zasnęła. Myślałam, że się też rozchoruje ze zmartwienia.

Ładny był dzień, ale chłodny i bałam się z Jureczkiem pójść na cmentarz. Sama biedna Kolańska poszła, ale ludzi było dużo, bo ich tu wszyscy lubią.

8 listopada.

Jeszcze nie mogę myśli zebrać. Tak mi się to wszystko skotłowało w tej nieszczęsnej głowie.

Niema z mną Jureczka! Tak, niema mej kruszynek, mego najdroższego synka! Musiałam się zgodzić na zostanie się ze swoim maleństwem najukochańszem. Nie było innej rady. Nie byłoby ani co jeść, ani gdzie mieszkać.

Od tygodnia jestem na służbie.

Sama nie wiem, jak się to wszystko stało, bo od śmierci Kolańskiego chodziłam jak błądna. Dostałam miejsce u jednego pana do dziecka, które zostało bez matki. Chybabym się nie zgodziła, gdyby nie to, że to takie maleństwo jak moje, odrobinę tylko starsze. Matka umarła przy porodzie, a dziecko zostało. Coby to było z mym Jureczkiem, gdyby się tak stało ze mną?

Kolańska zabrała Jureczka i wyjechała do swojej siostry, która ma sklep w Radomiu. Namawiała mnie, że ja będę zarabiała i będę przysyłała pieniądze i będzie za co Jureczka chować, a tak to wszystko trójce z głodu pomrzemy. Takie maleństwo puściłam w drogę! Beze mnie pojechał Jureczek mój mały! Tu moja pierś będzie karmiła obce dziecko, a mój Jureczek dostanie jeść z butelki. Nie wiem, jak ja wytrzymam tę rozłąkę, jak ja wytrzymam te moje myśli o swem dziecku, które jest tak ode mnie daleko!

Ale tu mam wszystko i sto złotych pensji, sto złotych dla mego Jureczka.

Dostałam od razu całą pensję zgóry i mogłam kupić swemu maleństwu wszystko, co mu było potrzebne na drogę.

Myślałam, że nie wytrzymam, kiedy pociąg ruszał, że chyba rzucę się pod koła z żalosci.

Zostałam sama, sama, sama, bez mej jedynej pociechy!

20 listopada.

Od Kolańskiej miałam już dwa listy. Pisze, że Jurek jest zdrowy i wygląda doskonale.

Pewnie wyglądałby jeszcze lepiej, kiedybym go sama karmiła, jak karmiłam to maleństwo. Tylko, że to dziewczynka, Musia jej na imię, niby Marysia.

Pan jest dobry. Jestem tu jak cała pani. Przyjął nową służącą, Różę, i ona mi nawet mówi pani.

Tak mi się coś widzi, że on nie tylko niańki chciał dla dziecka, ale i dla siebie. Wodzi za mną oczami, jakby chciał mnie zjeść.

Zdaje się, że to dobry nawet człowiek. Wie przecież, że mam synka, choć jestem panną. Parę dni temu kupił nawet taką piękną puchową kołderkę i dał dla... Jureczka. Nie chciałam wziąć, ale prosił, żeby wziąć koniecznie i sam wysłał do Radomia z moim listem.

I za rękę mnie ścisnął, jakbym mu łaskę zrobiła, że przyjął!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

38) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Piotr postanowił jednak nie wracać...

— Trudno, stało się i już się nie odstanie... — powiedział sobie.

— Trudno, stało się i już się nie odstanie... — powtarzała sobie jednocześnie Lusja.

Siedziała teraz bezwładnie w fotelu. Myślała sobie o pytaniu, które jej słusznie zadał Piotr:

— Co poczniesz sama... bez grosza?

Sama sobie stawiała to pytanie nieraz. Miała tylko jedno wyjście, aby uniknąć oskarżeń, których słuchać nie chciała — wyjazd. Ba, ale dokąd?

Nigdy nie była w żadnym wielkim mieście. To, co słyszała o Warszawie, przerażało ją. A jednak trzeba było coś postanowić. Podejrliwe spojrzenia ojca, jego dręczące milczenie, gdy bywali razem — stawało się dla niej nie do zniesienia. Trzeba było raz z tem skończyć...

— Tak — szepnęła, wstając z fotela i oclerając tzy — wyjadę...

Mogłaby, coprawda, ukryć się u stryja. Ale znała ojca... i nie chciała się waśnić między braćmi...

— A więc... żegnajcie mi pola, lasy i łąki rodzinne!... — myślała z bólem.

Postanowienie jej zapadło już ostatecznie.

Ody tak się biła z myślami, z trudem odrywając się od rodzinnych stron, z którymi zrosła się tak nierozdzielnie, usłyszała nagle, że ktoś otworzył furtkę.

Potem usłyszała dobrze jej znane kroki i do jadalni wszedł ojciec.

Twarz miał bardziej zaszpełnioną, niż kiedykolwiek. W oczach migotała groźba straszliwa.

Mruknął:

— Zdawało mi się, że zastanę tu Piotra. Paweł mi mówił, że widział, jak tu wchodził...

— Był rzeczywście, ale już poszedł.

— Aż tak mu się śpieszyło? To podejrzane...

Nie miała odwagi odpowiedzieć. Ludwik odwrócił się i mruknął, kładąc rękę na stole.

— ... jak wogóle wszystko, co się tu ostatnio dzieje, wydaje mi się grubo podejrzanem...

Lusja na to też nie odpowiedziała. Opuściła tylko głowę i aby uniknąć dalszej rozmowy, wyszła z pokoju.

Co było dalej, już wiemy.

Nazajutrz odbyła się pamiętna awantura z Maryską i wypędzenie jej, a w nocy Lusja uciekła z domu.

Dwa dni później była obecna na ślubie nędznika, który ją zbezczeszczył i zgubił. Nazajutrz był już w jej skromnym pokoiku i wyszedł zeń, jak niepyszny, unosząc w sobie w sercu nieugaszoną namiętność, która stanie się źródłem najstraszliwszych zbrodni, najokropniejszych nieszczęść, piekielnych udręk i męk...

CZĘŚĆ DRUGA.

Na ul. Mokotowskiej, nie dochodząc do pl. Zbawiciela, można zauważyć domek, otoczony ogródkiem, jakby dworek wiejski. W małych pokoiach pełno było różnorodnych poduszek, kilimów, gobelinów, dywanów, obrazków i innych ozdóbek.

Zewsząd tchnęło osobliwym aromatem kobiecości...

Gospodynią tego przybytku była piękna brunetka, już po trzydziestce, ale jeszcze pełna kuszącego powabu. Tyle tylko o niej wiedziano, że przyjechała z Argentyny jakie dwa lata przed wojną. Mówiono o niej, że jest agentką międzynarodowego towarzystwa handlu żywym towarem, ale nikt jej tego nie mógł dowiedzieć.

Obieżywiaci warszawscy twierdzili, coprawda, że ją spotykali na Riwierze francuskiej w towarzystwie bardzo podejrzanej. Ktoś inny twierdził, że ją widywał w moskiewskich nocnych kabaretach, gdzie podobno była utrzymaną jakiegoś kupca - milionera, który później ożenił się bogato i dał swej kochance na otarcie lez ogromny majątek.

Byli zaś tacy plotkarze, którzy twierdzili, że w czasach „panieńskich“ nazywano ją „Sońką - Klopek“.

że była córką „stójkowego“ z Mohylowa, który ją najzwyczajniej sprzedał jakiemuś agentowi, mającemu ją wywieźć do Argentyny. Na granicy wszakże zatrzymano ją wraz z agentem. Miano ich odwiedzić etapem do domu, ale po drodze agent przekupił policję i uciekł, a lup sprzedał w Moskwie do domu rozpusty. Stamtąd Sonia wydobyl ów kupiec moskiewski i pozwolił jej występować w nocnych kabaretach dla zaspokojenia jej „ambicji artystycznych“. Po rozejściu się z nim wyjechała do Argentyny, aby tam za jego pieniądze prowadzić handel żywym towarem, poczem jakoby doszła do wniosku, że najlepszym rynkiem zakupu jest Polska i tu miała przybyć.

Jak rzekliśmy wszakże, nikt jej tego udowodnić nie zdołał. Tymczasem potrafiła się wkręcić do najlepszego towarzystwa warszawskiego. Tem bar iziel, że posiadała paszport, z którego wynikało, że jest wdową po Oskarze Ottonie baronie Wolfi - Wand'n księciu Landhausen. Rzeczywiście na infantach była taka rodzina. To jej ułatwiło życie na gruncie warszawskim, gdzie osoby utytułowane i zamożne mają wszędzie wstęp. Nikt się tak bardzo nie troszczył o pochodzenie jej funduszków. Twierdziła wymijająco, że ma jakieś majątki ziemskie w Argentynie, z których czerpie tak liczne sumy.

Sonia musiała być kiedyś bardzo piękna. Teraz jeszcze mogła się bardzo podobać. Wysoka, smukła, o kształtnym biuście, wspaniałych ramionach, wyrazistych rysach o nieco wschodnim typie, o czarnych oczach, świadczących o sprycie i przebiegłości, a zarazem o ognistym temperamencie, co potwierdzały również jej zmysłowe usta i drgające nozdrza... To też wielbiciele jej nie brakło...

Ostatnio wszakże zmieniała ich bardzo często, jakby szukając w ich objęciach zapomnienia po kimś, co jej musiał głębiej zapasać w serce.

DAREMNY WYSIŁEK LUDZI DOBREJ WOLI

Nie dalek jak z włosną b. r. z inicjatywą Związku Strzeleckiego obsadzono szereg ulic w mieście drzewkami ozdobnymi. W trakcie wykonywania tych prac zwracaliśmy już wówczas uwagę na konieczność troskliwej opieki nad drzewkami, gdyż szubrawa chuliganeria nie szczędzi w zapale dzikich popędów drzewek, których sadzenie tyle pochłonęło trudu i dobrej woli.

Dla ochrony drzewek należałoby zaprzęgnąć całe społeczeństwo.

Już zaledwie po kilku miesiącach widzimy na co zdał się wysiłek ludzi. W pobliżu Siennego Rynku, siedlisku prostytutek i alfonsów, całe szpalery drzewek uległy kompletnemu zniszczeniu.

Na każdym złamanym drzewku odbijają się ślady złośliwej ręki chuligana.

Trudno oczywiście wymagać od policji, żeby specjalnie dla pilnowania drzewek ustawiono oddzielne posterunki, lecz sam fakt, że lobuzerka poniszczyla drzewka właśnie przy ulicy gdzie mieści się komisariat,

świadczy wymownie o rozwydrzeniu spotęgowanem do najwyższego stopnia.

Drugą charakterystyczną okolicznością jest, że nie słychać jakoś, żeby w sprawie polamania drzewek, które bądź co bądź stanowią mienia publicz-

ne, zarządzono jakiegokolwiek dochodzenie, przeciwko winnym.

Jeżeli w dalszym ciągu tak będzie poszanowany wysiłek ludzi dobrej woli to naprawdę należałoby się zastanowić, czy wogóle warto zaczynać wszelką pracę dla dobra ogółu.

Akcja na rzecz Pożyczki Narodowej wśród pracowników poczty

Zebrałe w dniu 16 września trzy zarządy okręgowe związków pracowników poczty, telegrafów i telefonów, w sprawie 6 proc. Pożyczki Narodowej uchwaliły zobowiązać wszystkich pracowników do subskrybowania Pożyczki Narodowej w sposób następujący:

Pracownicy pobierający uposażenie od VI st. sl. w górę winni subskrybować Pożyczkę do wysokości 100 proc. uposażenia miesięcznego,

pracownicy pobierający powyżej 130 zł. do VII st. sl. włącznie do wysokości 75 proc. miesięcznego uposażenia, pracownicy pobierający od 100 do 130 zł. winni subskry-

bować przynajmniej jedną obligację Pożyczki Narodowej wartości nominalnej 50 zł.,

pracownicy otrzymujący uposażenie do 100 zł. mogą być zwolnieni od obowiązku nabycia Pożyczki Narodowej o ile sami nie wyrażą chęci dobrowolnego nabycia Pożyczki.

Ci, co będą nas zachwycać w długie wieczory

Zanim przejdziemy do ściślej zbratania się między nowymi artystami a publicznością, dziś przedstawimy członków nowego zespołu przemycając o kilku z nich, krótkie sprawozdanie z ich dotychczasowej działalności a więc:

Szosland Stefan. Jest to artysta z Bożej łaski. Występował w Teatrze Polskim w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej wybijając się na pierwszy plan całego zespołu. Następnie wielki triumf artystyczny odniósł w teatrze łódzkim w Carze Pawle. Ostatnio pracował przez 12 lat z rządu w teatrze Wielkim we Lwowie—i w rolach komiczno-charakterystycznych był dużym ulubieńcem publiczności.

Wichurski W.—lekki amant. Występował w teatrach Słowackiego w Krakowie, w Poznaniu a ostatnio w teatrze Kameralnym w Warszawie, grając role amantów. Był ulubieńcem płci pięknej.

Sawicki Józef artysta teatru Ateneum w Warszawie. Ma za sobą kilka poważnych ról, z których wywiązywał się zawsze bardzo dobrze. W Warszawie cieszył się dużym powodzeniem.

Tomaszewska Irena—z teatru łódzkiego—młoda wielce utalentowana artystka rokująca

Ochotniczy Obóz Pracy Zw. Strzel.

Z dniem 1 października 1933 roku rozpoczyna się Ochotniczy obóz Pracy zorganizowany przez Komendę Okręgu Związku Strzel. Nr. III w Grodnie. Celem obozu jest zatrudnienie bezrobotnych strzelców. Uczestnicy obozu otrzymują

codzienne utrzymanie, zakwaterowanie i ubranie robocze oraz dodatek pieniężny.

Do obozu, jak wyżej wymieniliśmy, będą przyjmowani zasadniczo członkowie Związku Strzeleckiego, jednakowoż Komenda Okręgu chcąc umożliwić uzyskanie pracy nieczłonkom Związku Strzeleckiego przewidziała pewną ilość miejsc, o które mogą się ubiegać podoficerowie i szeregowcy służby czynnej, podlegający w tych dniach zwolnieniu do rezerwy, o ile wykażą się dobrą opinią dowódców oddziałów. Pierszeństwo posiadają ci, którzy przed wstąpieniem do wojska pracowali w Związku Strzeleckim.

Zgłoszenie przyjmuje Komenda Garnizonu Związku Strzeleckiego w Grodnie przy ul. Horodniczańskiej 10 w godzinach od 9—14 od 18—20 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.

Blizszych informacji udziela się przy zgłoszeniu.

Echa manewrów

Po powrocie z manewrów ppor. rez. Kazimierz Eljasz zameldował policji w Grodnie, że podczas noclegu pod Indurą skradziono mu rewolwer.

Muzykalny złodziej

Nocy wczorajszej przez wybicie szyby w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Lipowej nieznanemu złodziejowi skradł skrzypce wartości 50 zł. stanowiące własność p. Marjana Budy kierownika szkoły.

Znany Niewiadomski

Coraz częściej zdarzają się niewiadomscy, którzy coś buchną i wieją, pozostawiając po sobie utarte określenie nieznanego sprawcy.

Atoli znalazł się Niewiadomski Bolesław, o którym policja nie bardzo dużo a ostatnio i to jeszcze, że w restauracji Frejdowicza na Bonifaterskiej jadł pił i nie zapłacił należnych 7 zł.

Pokasanie przez wściekłego kota

Na terenie gm. Skidelskiej grasuje wściekły kot, który pokasał grodniankę Marię Kopycką, Listowskiego 13, w czasie gdy bawiła w tamtych stronach.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy K S I E G A R N I E I B E R S K I E G O Dominikańska 29.

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. PAT I PATACHON w filmie p. t. „Pat i Patachon jako bankowcy” Dla młodzieży dozwolone!

Kupujcie wyroby krajowe!

Samobójstwo zrozpaczonej matki

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej rano na Podzamczu popelniła samobójstwo 42-letnia Estera Szmít.

Korzystając z nieobecności domowników denatka powiesiła się na ręczniku.

Szmítowa pozostawiła pięcioro dzieci bez opieki i utrzymania.

Powodem samobójstwa był stan zdradzający objawy choroby nerwowej, prócz tego targi na tle rodzinnem.

Wstrzymanie pracy w fabryce dykt

Fabryka dykt na przedmieściu z dniem wczorajszym wstrzymała pracę z powodu braku materiałów przetwórczych, przede wszystkim drzewa.

Smutną wiadomość zakomu-

nikowano robotnikom w dniu wczorajszym rano, gdy zgłosili się do pracy.

Wszyscy robotnicy w liczbie 330 opuścili spokojnie teren fabryczny.

Ujęcie cyganów koniokradów

Organa policyjne ujęły kilku członków bandy cygańskiej, która na terenie powiatu grodzieńskiego w ostatnich czasach dokonała szeregu kradzieży koni.

W ten sposób poszkodowani

zostali mieszkańcy pow. grodzieńskiego: Głowacki Konstanty, Głowicki Michał, Jan Pachnutka, którym skradziono 3 klacze wartości 150 zł. każda.

Obecni koniokradzi zostali osadzeni w więzieniu grodzieńskim w którym przebywał i przebywa niejedyn cygan za ponętne klacze naszych wieśniaków.

Znów pytanie, piłka nożna czy karabin

Obserwatorzy uroczystości ku czci 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia w powiecie podkreślają ze zdziwieniem zbyt nikły udział strzelców w uroczystościach.

Czem to należy tłumaczyć niewiadomo, dość tego, że n. p. w Indurze gdzie Związek Strzelecki powinien stać silnie, strzelcy nie brali zupełnie udziału w uroczystościach.

Coprawda zorganizowanie Komitetu Obchodu nastąpiło ogromnie późno, bo zaledwie dwa dni przed uroczystościami, niemniej jednak odnośne organa powinny były dolożyć wię-

cej starań, żeby władze Zw. Strzeleckiego jako organizacji p. w. okazały na prowincji więcej zainteresowania.

W dniu uroczystości widziano w Indurze dwóch strzelców grających z zapalem w piłkę nożną, ale ci widocznie o uroczystościach nic nie wiedzieli.

Piłka nożna i wszelkie podobne głupie zabawy więcej nadewszystko interesują młodzież, lecz zdawałoby się, że przysposobienie wojskowe i wszelkie w związku z tem reprezentacje zająć powinny pierwsze miejsce.

Dźwiękowiec **Polonja** Poczta 4 Wstęp od 54 gr. NA EKRANIE:

Dziś epokowa kreacja **Szarlesa Laughtona** angielskiego Emila Janiegsa w filmie p. t.

Zbrodniarz

Jako partnerka niezrównan. **Szarlesa Laughtona** występuje znana i uroczą **Maeuen O'Sullivan** oraz **Dorothy Petersen**

NA SCENIE:

Program № 15

Zrzeszenie Artyst. Rewjowych pod kier. **Ed. Rewskiego** Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca w 10 obraz. p. t.

Bawmy się!!

Udz. biora: **M. Maleszkówna**, **H. Warkowlecka**, **Z. Carina**, **E. Gołęblowska**, **W. Orsza-Bojarski**, **E. Rewski**, **W. Wierzbicki**, **R. Rostocki** i **Z. Tański**
Dekoracje **Zygmunt Żytko**
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26 Wstęp od 40 gr.

D Z I S Rewelacyjny Polski film podług scenariusza H. Zielińskiego

„BIAŁA TRUCIZNA”
(MORPHIUM)

W gł. rol.: **S. Jaracz**, **M. Zarembińska**, **M. Maszyński**, **T. Olsza** oraz 4-letnia **Basia**. Tańce **Z. Halamy** i **F. Parnella**
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o a. 6. 8. i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńska-Smigłogo Nr. 6.

Redaktor otrzymuje od 13—16

CENA PRZEBUMERATY: miesięcznie z odroczeniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w redakcji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tabulera (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drukno 15 groszy za wiersz dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Druk Jędrski i Racho Grodno Ryńska-Smigłogo 6